

STANISŁAW JAD CZAK

HISTORIA JEDNEJ PIOSENKI

Kto z nas nie zna piosenki *Hej chłopcy, bagnet na broń*? Któż z nas nie śpiewał jej na obozie harcerskim, podczas rajdu po Bieszczadach czy nad mazurskimi jeziorami? Zapewne wielu czytelników wie, że autorka piosenki dała swoją twarz pomnikowi – symbolowi walczącej Warszawy, jednemu pomnikowi przedwojennej stolicy, którego nie zniszczyli Niemcy podczas okupacji – nadwiślańskiej syrenie. Ale chyba nikt, poza fanami Krystyny Krahelskiej, nie wie, że ta najpopularniejsza piosenka żołnierska powstania warszawskiego powstała na ziemi chełmskiej. Konkretnie 80 lat temu w dworze w Pieszowoli, wówczas zwanej Pesią Wolą, wsią w gminie Sosnowica.

Właścicielami dóbr Piesia Wola był od początku XVIII wieku ród Krassowskich herbu Ślepowron. Za przykładem dziedzica z nieodległej Horostyty Bronisława Deskura, który dał dowód swojego ofiarnego patriotyzmu w czasie powstania styczniowego 1863–1864 roku, 55-letni Franciszek Krassowski włączył się aktywnie w przedpowstaniową konspirację, został naczelnikiem cywilnym powiatu włodawskiego, objeżdżał okoliczne dwory, tworząc zaplecze dla powstania. A kiedy wybuchło powstanie, w swoim dworze w Pieszkiej Woli zorganizował powstańczą pocztę polową nr 10, zapewniał wikt i opierunek partiom powstańczym przemieszczającym się przez ziemię chełmską i Polesie¹. Co najważniejsze – oddał dwóch swoich synów do powstańczego wojska.

20 stycznia 1863 roku podczas odprawy dowódców powstania w dworze Deskura w Horostycie 26-letni Rajmund (dzierżawca wsi Turno) i 25-letni Ludwik Krassowscy otrzymali nominacje na naczelników okręgowych. Naczelnik wojenny województwa podlaskiego Bronisław Deskur wyznaczył Rajmundowi Krassowskiemu zadanie

¹ S. Jadcza k, *Gmina Sosnowica. Monografia*, Sosnowica 2004.

zaatakowania rosyjskiej załogi w Parczewie i zajęcia miasta. Jego brat Ludwik miał uderzyć na Włodawę. Sam Deskur postanowił zdobyć Radzyń².

Niedoświadczony Rajmund Krassowski i nieudolny jego zastępca Stefan Drewnowski (pisarz gminny w Poniatowej) popełnili dramatyczny błąd. Kiedy 21 stycznia na miejscu zbiórki powstańców w karczmie Piotrówek pod Stępkowem koło Parczewa okazało się, że chętnych do wojowania z Rosjanami stało się niewiele, Krassowski i Drewnowski rozpuścili spiskowców. Obaj zaś wyruszyli wozem konnym załadowanym bronią do Radzyna Podlaskiego. Spodziewali się, że powstańcy zdobędą to miasto. Niestety, na rogatek wołyńskiej pod Radzyniem ujęły ich rosyjskie strażnice. Osadzono ich w radzyńskim pałacu i po dwutygodniowym śledztwie rozstrzelano 6 lutego 1863 roku³. Drugi z braci Krassowskich – Ludwik, też nie wykonał zadania, nie zdobył ze swoją partią powstańczą Włodawy. Z nieznanых przyczyn nie wszedł do miasta, ominął je i przeszedł na teren powiatu bialskiego. Wprawdzie 6 kwietnia 1863 roku został przez Rosjan aresztowany i osadzony w siedleckim więzieniu, ale brak sukcesów bojowych stał się jego atutem i po kilku miesiącach zwolniono go do domu⁴. Tragiczny los spotkał ojca obu braci – Franciszka. Za udział w powstańczym spisku został w roku 1864 przez Rosjan deportowany na katorgę syberyjską. Zmarł w Irkucku 6 lat później w wieku 61 lat⁵.

Po różnych perypetiach związanych z sekwestrem dóbr Piesia Wola przez Rosjan, Ludwik ostatecznie odzyskał majątek po ojcu i od braci. Gospodarował tu aż do tragicznej śmierci w 1902 roku. Ożenił się z Olimpią z d. Krauze. Piesia Wola przeszła w ręce jego najstarszego syna Grzmiśława, urodzonego w 1882 roku. Rodzice i dziadkowie z Warszawy zadbałi o jego wykształcenie. Po ukończeniu gimnazjum został wysłany na dalszą naukę do Akademii Rolniczej w Taborze, w Czechach. Wprawdzie mógł uczyć się w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w nieodległych Puławach, ale po upadku powstania styczniowego w 1864 roku, gdy carat zrusyfikował tę uczelnię, Polacy uważali za dyshonor kształcenie tu swoich dzieci. Młodzi Polacy chętnie studiowali w Dorpacie (Estonia), w miastach Austro-Węgier, w Szwajcarii, wszakże pod warunkiem, że rodziców stać było na sfinansowanie nauki dzieci za granicą. Krassowcy mieli pieniądze i wysłali Grzmiśława na studia do Czech⁶.

² J. Geresz, *Decyzja o wybuchu Powstania*, „Echo Katolickie” 2013, nr 18, <https://echokatolickie.pl/decyzja-o-wybuchu-powstania/>

³ J. Pożarowski, *Powstanie styczniowe w pow. radzyńskim. Walki powstańcze 1863–1864*, Radzyń Podlaski 2011.

⁴ S. Wiśniewski, *W dobie powstań narodowych*, [w:] *Dzieje Włodawy*, red. E. Olszewski, R. Szczygieł, Lublin–Włodawa 1981.

⁵ Relacja Janiny Krassowskiej, w zbiorach autora.

⁶ *Ibidem*.

W tym samym 1902 roku przyjechał do Taboru Jan Krahelski, syn ziemiani-
na z Mazurek, poddany cara rosyjskiego z guberni mińskiej. Młodzieniec pocho-
dził z licznie zamieszkującej przedrozbiorowe województwo nowogródzkie szlachty
polskiej, osadzonej tu jeszcze przez królową Bonę, która nadawała ziemię szlachcie
z Mazowsza i Wielkopolski w zamian za obowiązek obrony granic. Tak jak ogromna
większość Polaków kresowych ojciec Jana – Aleksander Dominik Krahelski i jego
brat Jan zaangażowali się w powstanie styczniowe i zapłacili za to karą katorgi na Sy-
berii (w przypadku Aleksandra było to zesłanie 5-letnie)⁷.

Po powrocie z Sybiru Aleksander Krahelski wrócił do rodzinnego majątku Mazur-
ki, Jan osiedlił się w Warszawie. Aleksander ożenił się z Jadwigą z Jerzykowiczów, mie-
li syna Jana (1884) i córki Wandę, Marię i Jadwigę. Majątek w Mazurkach był na tyle
dochodowy, że Aleksandra Krahelskiego stać było na wykształcenie dzieci – syna Jana
i dwóch siostr Marii i Wandy, na pensji żeńskiej Jadwigi Sikorskiej w Warszawie, co
było wówczas rzadkością. Wszystkie dzieci Krahelskich dorastały prześiąknięte pa-
triotyzmem, w którym były wychowywane przez dziadków, ojca i stryja. Córka Ma-
ria (później Tołwińska) po ukończeniu pensji warszawskiej wróciła do Mazurek i tu
z siostrą Wandą prowadziły tajną polską szkołę dla dzieci z folwarku i wsi⁸.

Wanda w Warszawie stała się bojowcem PPS. Jan został wysłany do gimnazjum
w Lipawie (w Kurlandii). Miejscowe gimnazjum Mikołajowskie było znakomitą
szkołą, w której wykształciło się wielu przyszłych polskich i litewskich wybitnych
działaczy państwowych, naukowców, wojskowych, m.in. Gabriel Narutowicz –
pierwszy prezydent II RP, Jan Piłsudski – brat marszałka. Językiem wykładowym
w gimnazjum był niemiecki. Niemiecki był też sposób kształcenia. Już to sprawiało,
że było bardziej atrakcyjne dla Polaków niż szkoły rosyjskie. Na korytarzach szkol-
nych nie wisały ogłoszenia „Gawarit po polski wosprieszczajetsia” (Zabrania się
rozmawiać po polsku), tak jak w szkołach rosyjskich, kierownictwo gimnazjum i na-
uczyciele nie prześladowali polskich uczniów. A było ich w szkole wielu, stanowili
do czasu I wojny światowej niemal jedną czwartą społeczności gimnazjum. Ponadto
szkoła była znana w imperium rosyjskim z bardzo wysokiego poziomu nauczania.
Wykładano łacinę, grekę, język niemiecki, historię⁹.

Rodzice Jana wybrali naukę w Lipawie z jeszcze jednego powodu. Gubernia
kurlandzka nie była poddawana takiej presji rasyfikacyjnej jak gubernie litewskie.

⁷ H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, Warszawa 1972; B. Hertz, *Ze wspomnień samowara*,
Warszawa 1996.

⁸ *Ibidem*.

⁹ M. Głuszko, *Gimnazjum Mikołajewskie w Lipawie – polskie spojrzenie w 150. rocznicę powstania szkoły*,
<https://polonika.lv/gimnazjum-mikolajewskie-w-lipawie-polskie-spojrzenie-w-150-rocznice-powstania-szkoly/>

W dodatku z Mazurek można było dojechać do Lipawy pociągiem (z Baranowicz do Mińska Litewskiego, a stamtąd nową linią kolejową Mińsk–Wilno–Koszedary–Radziwilliszki–Szawle–Możejki do portu w Lipawie). W Lipawie była też rzymskokatolicka parafia pw. św. Józefa, którą zarządzał proboszcz ks. Edward von Ropp, przyszły wybitny hierarcha polskiego Kościoła w Rosji. Koncentrowało się przy niej ożywione życie licznej mniejszości polskiej, z korzeniami jeszcze z czasów I Rzeczypospolitej (w latach 1793–1795 Lipawa była ostatnim polskim portem morskim na Bałtyku przed III rozbiorem Polski)¹⁰.

Zapewne ojciec Aleksander wysyłając syna do Lipawy, udzielił mu patriotycznych nauk, bo chłopiec w szkole wierny tradycjom rodzinnym od razu przyłączył się do grona polskich uczniów konspiracyjnych w niepodległościowym kole uczniowskim. Nauczyciele – Niemcy nie reagowali na polską konspirację, ale tajniacy z carskiej Ochrazy wywęszyli spisek. Aresztowano uczniów VII klasy maturalnej, wśród nich Janka Krahelskiego. Przesiedział dwa miesiące w areszcie, wywinął się od sądu, ale pożegnał się ze szkołą, wydany przez władze rosyjskie tuż przed egzaminem maturalnym. Był rok 1900. Aleksander Krahelski korzystając z koneksji rodzinnych (Czarnoccy z Godlewszczyzny pod Mińskiem) i pieniędzy (korupcja w carskiej Rosji była przysłowiowa), zdołał ulokować syna w 1901 roku w ostatniej klasie Gimnazjum Realnego w Mińsku Litewskim. Jan Krahelski uzyskał tu świadectwo dojrzałości, ale będąc na czarnej liście Ochrazy, miał zamkniętą drogę na uniwersytety w Rosji. Dzięki nauce w gimnazjum w Lipawie znał język niemiecki, więc wspólnie z ojcem uradzili, że będzie kontynuował naukę w Austro-Węgrzech. Wybrali Akademię Rolniczą w Taborze, mieście na południu Czech, przy linii kolejowej Praha–Wiedeń¹¹.

Uczelnia znana była wśród Polaków z zaboru rosyjskiego, prasa pisała, że studiowało w niej wielu młodych ludzi z Kongresówki. Akademia w Taborze kształciła młodzież męską w języku czeskim. Propagowała ekonomiczny postęp i nowoczesną organizację czeskiego rolnictwa i rozwoju społecznego czeskiej wsi. Nauczanie obejmowało przyrodę, chemię i technologię, ekonomię i prawo, inżynierię rolną, uprawę roślin, hodowlę zwierząt, ekonomikę rolniczą. W Akademii przywiązywano dużą wagę do praktycznej nauki zawodu rolnika, praktyczne ćwiczenia odbywano w okolicznych wsiach i folwarkach, we własnym ogrodzie botanicznym oraz we własnym folwarku wyposażonym w nowoczesne maszyny rolnicze. W wakacje organizowano dla chętnych specjalny kurs melioracyjny. Taki kurs ukończył Jan Krahelski¹².

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ J. Krahelski, Dokładny życiorys i przebieg pracy ideowo-niepodległościowej – wniosek o przyznanie Krzyża Niepodległości do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, 1936 r., w zbiorach autora.

¹² S. Jankowski, *Wspomnienia z Taboru*, Warszawa 1929.

W Taborze, w latach 1902–1904, spotkały się drogi życiowe Jana Krahelskiego i Grzmiśława Krassowskiego. Obaj młodzieńcy wywodzili się z kresowych rodów polskich, obaj z bagażem historycznych i patriotycznych dokonań ojców i dziadów w powstaniu styczniowym 1863–1864 roku, obaj byli przesiąknięci ideą niepodległościową i z ambicjami zawodowymi na przyszłe życie związane z gospodarowaniem w rodzinnych majątkach. W obcym kraju, wśród obcych ludzi, polscy akademicy wspierali się wzajemnie w życiu codziennym, w nauce w obcym języku, często także materialnie. Grupa Polaków w Taborze była dość liczna, stanowiła ponad 20 proc. akademików. Wynajmowali po kilku kwatery w czeskich domach. Gospodynie Czeszki dbały o swoich polskich lokatorów, szykowały im śniadania, (obiady jadano w restauracjach „na mieście”), wybaczały „nocne rozmowy Polaków” przy piwie czy winie. Tak starsze, jak i młodsze Czeszki były zachwycone ich szarmanckim zachowaniem wobec kobiet. Zapraszano naszych akademików na bale i spotkania rodzinne, bo byli doskonałymi tancerzami i tak pięknie mówili, że „laska je nebeska”¹³.

Te dwa lata wywarły – jak się później okazało – ogromny wpływ na losy dwójki przyjaciół: Jana Krahelskiego i Grzmiśława Krassowskiego. Pobyt w Taborze nazywali życiem „w komunie”. Ten styl życia przyjmą w 30 lat później ich dzieci.

Jan Krahelski chciał się nadal kształcić. Z dyplomem uczelni w Taborze został przyjęty do bardzo znanej Pietrowsko-Razumowskiej Akademii w Moskwie. Został studentem Wydziału Inżynierii. Ale już w następnym roku wciągnęła go w swoje wiry rosyjska rewolucja lutowa 1905 roku. Dusza konspiratora zwyciężyła nad obowiązkiem nauki, pojechał w roli agitatora rewolucyjnego do Polaków w Berdyczowie koło Żytomierza na Ukrainie. Tutaj znów namierzyła go carska Ochra, ale w rewolucyjnym zamieszaniu miał szczęście – został omyłkowo wypuszczony z aresztu. W obawie przed represjami rosyjskimi przedostał się za granicę austro-węgierską i dotarł do Pragi czeskiej¹⁴. W 1906 roku Jan Krahelski był już studentem Wydziału Hydrotechniki Politechniki Praskiej. Tam oczywiście związał się z polskimi kołami niepodległościowymi. W wakacje 1907 roku, wracając z Pragi do Mazurek, zatrzymał się u znajomych we dworze w Kołczynie koło Terespoła. Wygłaszał tu antycarskie pogadanki, co znów spowodowało aresztowanie i pobyt – tym razem aż 11-miesięczny – w rosyjskim więzieniu. Na szczęście udało mu się uniknąć kary katorgi na Syberii.

Powróciwszy na Politechnikę w Pradze tym razem wytrwał w nauce przez trzy lata i w 1911 roku ukończył studia, uzyskując tytuł dyplomowanego inżyniera, specjalisty w zakresie inżynierii wodnej i budowy dróg. Dodajmy, że w Pradze Jan Krahelski uczestniczył w pracach rodzącego się Związku Walki Czynnej, przyjaźnił się z Romanem

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ J. Krahelski, Dokładny życiorys..., *op. cit.*

Wengrowskim, zaangażowanym działaczem niepodległościowym, członkiem PPS, potem w II Rzeczypospolitej dyplomata¹⁵.

Latem 1911 roku 27-letni Jan Krahelski z dyplomem praskiej Politechniki wrócił do Mazurek. Zamierzał tu unowocześnić rodzinny majątek, założyć rodzinę, pracować na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Działał planowo i szybko. Zaczął budować dom w Mazurkach. Podczas wizyty u sąsiadów w pobliskim majątku Nacz poznał bardzo atrakcyjną kuzynkę gospodarzy Czarneckich – Janinę Bury rodem z ziemi mohylewskiej. Miała polsko-irlandzkie korzenie, 26 lat i niezwykle – jak na ówczesne kobiety – wykształcenie, była bowiem studentką III roku biologii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jedną z nielicznych kobiet studiujących w uniwersytecie (w Cesarstwie Austro-Węgierskim dopiero w 1898 roku zezwolono kobietom na podjęcie studiów). Jan Krahelski i Janina Bury w rok później byli już małżeństwem. Żona w 1913 roku ukończyła studia, a w następnym roku powiła w dworze w Mazurkach pierwsze dziecko Krahelskich – Krystynę. Tak narodziła się legenda...

Młode małżeństwo niedługo cieszyło się rodzinnym szczęściem. 1 sierpnia 1914 roku wybuchła I wojna światowa, w Rosji przeprowadzono powszechną mobilizację. Aby uniknąć wcielenia do armii rosyjskiej i walki za cara, Jan Krahelski wstąpił do paramilitarnej organizacji technicznej zajmującej się budową dróg i mostów na Polesiu. Pracował na tyle blisko Mazurek, by wpadać od czasu do czasu do żony i córki Krystyny. Pobyty w domu zakończyły się narodzinami drugiego dziecka Krahelskich – syna Bohdana, który przyszedł na świat w 1915 roku. Niestety, postępy armii niemiecko-austriackich podczas letniej ofensywy w 1915 roku przyniosły dramatyczną zmianę w sytuacji rodziny Krahelskich. Wojska niemieckie dotarły jesienią tego roku aż do rzeki Szczary, której wschodni brzeg z dworem i folwarkiem Krahelskich¹⁶ umocniony przez wojsko rosyjskie, stał się na ponad dwa lata linią frontu między walczącymi potęgami. Mieszkańcy Mazurek musieli opuścić dwór. Ewakuując się w okolice Mińska Litewskiego, szukali schronienia w majątkach osiadłych tu kuzynów Czarnockich.

Wyruszając w 1915 roku na bieżnięstwo, Janina Krahelska pozostawiła w Mazurkach cały dobytek. Zabrała ze sobą tylko małe dzieci, nianię i to, co zmieściło się na furmance¹⁷.

Po rewolucji lutowej w 1917 roku i detronizacji cara Mikołaja II, rozpoczął się proces demokratyzacji Rosji. Wspólnota polska rozproszona po całej Rosji zaczęła się

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ J. Krahelska, Curriculum vitae, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

¹⁷ M.M. Grochowska, B. Grzymała-Siedlecki, Z. Struzik, *Krystyna Krahelska: „obudźmy jej zamilkły śpiew”*, Warszawa 1996.

organizować na wielu płaszczyznach; charytatywnej (opieki nad uchodźcami polskimi na olbrzymim terytorium upadłego imperium), politycznej i wojskowej. W lipcu 1917 roku odbył się w Piotrogradzie I Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków. W jego efekcie powstał Naczelny Polski Komitet Wojskowy – Naczpol. W okolicach Mińska Litewskiego zaczął formować się I Korpus Polski gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Na rzecz tegoż korpusu działał Jan Krahelski, który przejmował poniemiecki i porosyjski sprzęt wojskowy oraz konie dla potrzeb I Korpusu w rejonie przyfrontowym na Polesiu i Wołyniu, w okolicy Słucka i Mozyrza (bo wojna niemiecko-rosyjska wciąż trwała).

Nie spodobała się ta działalność Krahelskiego dowódcy 167 brygady niemieckich wojsk Ober-Ostu stacjonującej w Łunińcu. Niemcy internowali Jana Krahelskiego, osadzili go w obozie jenieckim. Po przewrocie bolszewickim w lutym 1918 roku i rozwiązaniu korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego, Krahelski został zwolniony z internowania. Na wiadomość o tworzeniu polskiej państwowości przez komendanta Piłsudskiego przedostał się w grudniu 1918 roku do Warszawy i tu zaciągnął się do polskiego wojska. 15 maja 1919 roku przydzielono go do Grupy Poleskiej Wojska Polskiego gen. Antoniego Listowskiego w charakterze inżyniera wojskowego¹⁸.

Przeszedł szlak bojowy z Grupą Poleską aż do końca lipca 1920 roku, zaznając radości zwycięstw polskich wojsk w Brześciu Litewskim, Pińsku, Rzeczyca, Mozyrza i goryczy odwrotu spod Kijowa aż nad Wisłę latem 1920 roku. Awansował jako wybitny specjalista w korpusie saperskim. Tuż przed Bitwą Warszawską zachorował na tyfus, wyszedł ze szpitala dopiero późną jesienią, już po zawarciu rozejmu z Rosją sowiecką. Odkomenderowano go do dyspozycji szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w stopniu podpułkownika¹⁹.

Po pokoju ryskim zawartym między Polską i ZSRR w marcu 1921 roku, przed obu krajami stało zadanie wytyczenie nowej granicy państwowej na ogromnym odcinku od Wileńszczyzny na północy do wschodnich Karpat na południu. Zajął się tym Mieszana Komisja Graniczna, a w jej składzie polska delegacja. Linię do demilitacji granicy podzielono na trzy odcinki: wileński, poleski i podolski. Podpułkownik Jan Krahelski otrzymał do wytyczenia najdłuższy, poleski odcinek granicy. Siedziba podkomisji została ulokowana we wsi Łachwa na Polesiu, w pobliżu granicy. Tu do Jana dotarła żona z córką Krystyną i synem Bohdanem. Po sześciu latach wojaczki i tułaczki rodzina znów była razem²⁰.

¹⁸ *Ibidem.*

¹⁹ *Ibidem.*

²⁰ *Ibidem.*

W Łachwie 7-letnia Krystyna Krahelska nie tylko uczyła się czytać i pisać z pomocą matki, ale też wspólnie z nią poznawała przyrodę poleską i obcując z miejscową ludnością, uczyła się języka białoruskiego i gwary poleskiej. Nieodłącznym obyczajem dni spędzanych w Łachwie były też żołnierskie opowieści. Córka szefa podkomisji granicznej była ulubienicą jego podwładnych, żołnierskie wiarusy raczyły ją opowieściami o Legionach, o swoich bojach z bolszewikami, uczyły historii Polski²¹. Kiedy do Łachwy przyjechała siostra ojca, owiana legendą walki z caratem o niepodległość Polski Wanda Krahelska, po mężu Filipowiczowa, Krystyna miała lekcje polskiej historii „na żywo”. Dziewczynka wzrastała więc w towarzystwie historycznych postaci, mających Polskę nie tylko w sercach, ale i w swoich mocarnych rękach i głowach²².

Kiedy ojciec Jan zaczął robić państwową karierę, najpierw jako starosta w Łunińcu, a od 1926 roku jako wojewoda poleski, i wszedł w skład elity II Rzeczypospolitej, jego żona Janina oraz córka Krystyna i syn Bohdan siłą rzeczy stali się też osobami publicznymi i towarzyszyli ojcu w rozlicznych uroczystościach państwowych. Przez dom Krahelskich przewijali się goście pana wojewody – ministrowie, posłowie, naukowcy, dziennikarze, goście z zagranicy odwiedzający Polesie. Te spotkania, te rozmowy przy ojcu, a także szkoła – gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu, w którym podjęła naukę Krystyna Krahelska, wzbogacały jej wiedzę historyczną, kształtowały patriotyzm, poczucie dumy z tego, że jest Polką²³.

Grzmiśław Krassowski – po Akademii w Taborze ukończył jeszcze studia rolnicze w Wiedniu (melioracje) i od 1910 roku budował swoją przyszłość w rodzimym majątku Piesia Wola koło Sosnowicy. Majątek miał powierzchnię 701 ha, w tym ponad 200 ha lasów. Grzmiśław wykorzystując swoją wiedzę uniwersytecką i pomoc sąsiada z pobliskiej Sosnowicy – Teodora Libiszowskiego, zaczął przeobrażać majątek w gospodarstwo rybackie. W 1910 roku był tu tylko jeden staw o nazwie „Jastrzębiec”. Grzmiśław Krassowski zbudował jeszcze 27 stawów o łącznej powierzchni ponad 300 ha²⁴.

W 1915 roku Krassowski utracił niemal wszystko oprócz ziemi. Wojsko rosyjskie cofając się w końcu lipca tego roku przed ofensywą armii austriackiej, stosowało taktykę spalonej ziemi. Kozacy spalili dwór Krassowskich, budynki gospodarcze, zbiory, nawet zboże na pniu. Ludność została zmuszona do ewakuacji za Bug, wyruszyła na tzw. bieżnięstwo. Po zakończeniu I wojny światowej Krassowski zaczął od

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, op. cit.

²⁴ S. Jadcak, *Gmina Sosnowica...*, op. cit.

zera. Założył rodzinę. Ożenił się ze swoją stryjeczną siostrą Janiną Zofią Krassowską, *primo voto* Chmielewską. W 1920 roku urodziła im się córka Janina, a w 1922 roku syn Witold, który przyczynił się do powstania piosenki *Hej chłopcy, bagnet na broń*²⁵.

Pewnego dnia 1926 roku Grzmisław Krassowski wyczytał w gazecie, że jego przyjaciel z Taboru został wojewodą poleskim. Wkrótce przyszedł list z Brześcia nad Bugiem, a potem do Pieszowoli przyjechał samochód z Krahelskimi. Panowie nie widzieli się ponad dwadzieścia lat, ale wspólne przeżycia z Taboru okazały się na tyle dla nich ważne, że postanowili odnowić przyjaźń w pełniejszym składzie, bo z rodzinami. Zaprzyjaźniły się nie tylko obie panie: Janina Zofia Krassowska i Janina Bury-Krahelska, ale także ich dzieci. Krystyna Krahelska była starsza od Jasi Krassowskiej o 6 lat, a od jej brata Witka o 7 lat. Ale nie dawała odczuć rodzeństwu Krassowskich swojej „dorosłości”. Wspólne dziecięce zabawy, śpiewanie, kąpiele w stawach, gra w piłkę bardzo ich zbliżyły. Dla wojewody Krahelskiego i jego rodziny wyjazd do nieodległej od Brześcia nad Bugiem Pieszowoli stały się jakby surogatem pobytu w Mazurkach, wciąż będących w odbudowie po wojennych zniszczeniach²⁶.

Mijały lata. Jan Krahelski zakończył w 1932 roku misję na stanowisku wojewody poleskiego, jego córka Krystyna zdała maturę w gimnazjum w Brześciu i wybierała się na Uniwersytet Warszawski, by studiować geografię. Za nią do Warszawy podążał jej brat Bohdan. Początkowo Krahelska mieszkała u ciotki Wandy, tej bohaterskiej uczestniczki zamachu na carskiego gubernatora Gieorgija Antonowicza Skafona w Warszawie. Miała okazję wysłuchania wspaniałych opowieści o polskiej historii, sztuce (ciotka redagowała „Arkady”) oraz uczestniczyć w spotkaniach z ludźmi z warszawskiej society odwiedzających ciotkę na herbatkach czy obiadach. Ale kiedy do Warszawy wybrały się na nauki dzieci Krassowskich: Jasia, Witek i ich brat przyrodni Stanisław Chmielewski (z pierwszego małżeństwa Janiny Zofii Krassowskiej), Jan Krahelski i Grzmisław Krassowski ustalili, że ze względów finansowych, wychowawczych i postępów w nauce trzeba w Warszawie stworzyć dzieciom „komunę” na wzór Taboru. Wynajęli w tym celu mieszkanie przy ul. Filtrowej²⁷.

Krystyna Krahelska ostatecznie studiowała etnografię. Jej brat Bohdan próbował zdać maturę w gimnazjum w Warszawie (bez skutku, w końcu uzyskał świadectwo maturalne w liceum w Zakopanem, korzystając z koneksji drugiej siostry ojca – Marii Tołwińskiej), po czym zaczął studia w Szkole Głównej Handlowej. Witek Krassowski uczył się w warszawskim Gimnazjum im. M. Reya, Stanisław Chmie-

²⁵ *Ibidem.*

²⁶ H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie, op. cit.*

²⁷ *Ibidem.*

lewski studiował na Politechnice Warszawskiej²⁸. Krystyna pilnowała towarzystwo i była duszą komuny. Po nauce, wieczorami, kwitło w komunie życie towarzyskie – odwiedziny przyjaciółek i przyjaciół, wspólne śpiewanie, wyjazdy na plażę, kąpiele w Wiśle, zimą tańce.

W 1938 roku Krystyna Krahelska ukończyła studia, Bohdan był wówczas w szkole lotniczej w Dęblinie, Stach Chmielewski też ukończył studia i wyjechał do pracy pod Lwowem. Nadszedł kres „komuny krahelsko-krassowskiej” przy ul. Filtrowej. Młodzież rozdzieliła się, Krystyna Krahelska po obronie pracy magisterskiej rozpoczęła pracę w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, jej brat Bohdan zakończył naukę pilotażu w szkole lotniczej w Dęblinie i szykował się do służby wojskowej w jednostce lotniczej w Lidzie, a rodzeństwo Krassowskich wchodziło w dorosłość – Witold miał przed sobą maturę, spędzał wakacje z kolegami z 8 Warszawskiej Drużyny Harcerzy w dworze rodziców w Pieszowoli²⁹.

Wybuchła II wojna światowa. Dramatycznie zmieniła ona losy rodziny Krahelskich. Krystyna w Warszawie od razu zgłosiła się do obrony cywilnej, kopiała rowy przeciwlotnicze, pomagała ratować ludzi ze zbombardowanych kamienic, ryzykowała życiem. W końcu uległa namowom ciotki Wandy i ponaglona apelem płk. Romana Umiastowskiego, zachęcającego młodzież do opuszczenia Warszawy i ewakuacji na wschód, wyszła z tłumem ze stolicy i szosą brzeską, doświadczając wszelakich trudów pieszego marszu pod ogniem i bombami z samolotów niemieckich, a za Bugiem korzystając także z kolei, 16 września dotarła do rodzinnego domu w Mazurkach³⁰.

Nie był to koniec wojennej tułaczki. Rankiem następnego dnia, 17 września 1939 roku, jak grom z jasnego nieba uderzyła w rodzinę Krahelskich przerażająca wiadomość radiowa z rozgłośni w Baranowiczach – armia sowiecka przekroczyła granicę, do Polski wlewały się masy żołnierzy bolszewickich. Szok, niedowierzanie, płacz, histeria, przerażenie, wszystkie te uczucia wybuchły w sercach Polek i Polaków na Kresach Wschodnich. Po polskich domach niesły się pytania: „Co robić? Co z nami teraz będzie?”

Podpułkownik Jan Krahelski miał odpowiedź na to pytanie. Zbyt dobrze znał bolszewików i wiedział, co zrobią z tak wysokim oficerem Wojska Polskiego, w dodatku byłym wojewodą poleskim. Jego decyzja o natychmiastowym wyjeździe z Mazurek ocaliła rodzinie życie. Załadowano co tylko się dało na starego Forda i wśród płaczu pracowników folwarku Krahelscy wyjechali w kierunku Wilna³¹.

²⁸ Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ M.M. Grochowska, B. Grzymała-Siedlecki, Z. Struzik, *Krystyna Krahelska...*, *op. cit.*

³¹ C. Grzelak, *Dziennik sowieckiej agresji, wrzesień 1939*, Warszawa 1994.

Wojsko sowieckie doścignęło ich w Grodnie 20 września 1939 roku. Mimo prośb rodziców troszczących się o życie córki, Krystyna stanęła w szeregu obrońców miasta. Zgłosiła się natychmiast do szpitala, wykorzystując swoje nabyte w harcerstwie umiejętności sanitariuszki; ratowała rannych żołnierzy polskich i cywili. Kiedy 22 września walki ustały i miasto załapa bolszewicka nawałnica, Krahelscy wykorzystując frontowy chaos próbowali przedostać się do Warszawy, do siostry Jana – Wandy. Jan Krahelski liczył też, że może uzyskać w stolicy pomoc od dawnych znajomych z rządu i wojska³².

Po drodze zatrzymali się w Białymstoku. Tu przypadkowo spotkał ich Stanisław Chmielewski, który właśnie wybierał się w odwrotną stronę, do Rumunii i Francji. Zobaczył, że Jan Krahelski zapuszcza brodę dla kamuflażu przed sowieckimi funkcjonariuszami NKWD, które już działało na okupowanych terenach wschodnich Polski, wyłapując „wrogów ludu”, a były wojewoda poleski zaliczał się do tej kategorii obywateli polskich.

Chmielewski nie spotkał Krystyny, która była gdzieś nad Bugiem i szukała – jak wielu uchodźców z Warszawy – możliwości przedostania się przez nową granicę sowiecko-niemiecką na teren okupacji niemieckiej. Z krótkiej informacji Chmielewskiego wynikało, że Krystyna za wszelką cenę usiłowała wyrwać się spod władzy sowieckich okupantów, uratować życie rodziców i swoje³³.

W grudniu 1939 roku Krahelscy dotarli do Warszawy. Przy pomocy siostry Wandy Jan wynajął małe mieszkanie i rodzina zaczęła uchodzić za żywo w rozpacz z utraconą ojczyzną, tą przez duże „O” i tą małą, w rodzinnych Mazurkach. Musieli zatroszczyć się o materialny byt pod niemiecką okupacją. Nie mieli pracy, nie mieli domu, nie mieli nic³⁴. Kończyły się precjoza, które sprzedawali, żeby kupić opał i żywność. W tę ciężką, pierwszą okupacyjną zimę 1940 roku spotkała Krahelskich w Warszawie Janka Krassowska. Właściciele Pieszowoli przetrwali czas kampanii wrześniowej 1939 roku i nie odczuwali w pierwszych miesiącach okupacji opresji ze strony Niemców. Wiadomości o agresji Sowietów na Polskę, o niewoli setek tysięcy żołnierzy polskich na terenie ZSRR, o represjach wobec Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie, sprawiały, że Krassowscy zamartwiali się losem przyjaciół z Mazurek. Janka Krassowska przerażona warunkami, w jakich wegetowała rodzina Krahelskich w Warszawie, wróciła do rodziców w Pieszowoli z alarmującymi informacjami o ich sytuacji. Grzmisław i Janina Krassowcy potwierdzili prawdziwość staropolskiego powiedzenia, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

³² *Idem, Wilno, Grodno, Kadziowce 1939*, Warszawa 2002.

³³ S. Chmielewski, *Zapiski niebohaterskich przeżyć*, Wrocław 1996.

³⁴ H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, op. cit.

Zaprosili rodzinę Krahelskich do siebie, do Pieszowoli, zapewnili im mieszkanie w tzw. starym lamusie, w którym wcześniej, do śmierci, mieszkała Olimpia Krauze, oraz wikt i opierunek aż do maja 1943 roku³⁵.

Krahelscy próbowali być użyteczni w majątku Krassowskich i w gminie Wołoskowola. Jan Krahelski pomagał w gospodarstwie rybackim, Janina zaś w prowadzeniu ogrodu warzywnego, angażowała się w pomoc społeczną w komórce Rady Głównej Opiekuńczej w gminie Wołoskowola. Krystyna Krahelska została zatrudniona w „Gut Pieszowola” (Majątku Pieszowola – obowiązywała już taka nazwa wsi) jako pracownica odpowiedzialna za zbiór ziół dla potrzeb Wehrmachtu. Legitymacja wystawiona w majątku dawała jej pewne poczucie bezpieczeństwa w przypadku kontroli ze strony okupantów³⁶.

Długie zimowe wieczory 1940 roku obie rodziny spędzały przy kominku. Krystyna Krahelska i Jasia Krassowska śpiewały popularne przeboje tak jak przed wojną w warszawskiej „komunie”. Krystyna śpiewała solo także dumki ukraińskie, pieśni z Polesia, białoruskie i „tutejsze”. Płynęły rodzinne opowieści, komentowano wojenne wiadomości. Krassowski opowiadał Krahelskim o wydarzeniach w Pieszowoli w końcu września i początku października 1939 roku³⁷.

We wrześniu 1939 roku Pieszowolę ominęły działania wojenne, w tym bombardowania Luftwaffe. Ale w pierwszych dniach października pojawiły się na drodze z Sosnowicy i ze Starego Brussa małe oddziały żołnierzy polskich, którzy uchodzili z pola bitwy z Sowietami pod Wytycznem³⁸.

Od 17 września 1939 roku w bojach z Sowietami i bandami nacjonalistów ukraińskich wycofywały się znad granicy wschodniej, z rejonu miasta Sarny, Brygada Korpusu Ochrony Pogranicza dowodzona przez gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna oraz zgrupowanie oddziałów Wojska Polskiego „Sarny” dowodzone przez płk. Nikodema Sulika. Żołnierze maszerowali na zachód, spodziewając się spotkać nad Bugiem gen. Franciszka Kleeberga i jego Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”. W sumie ponad 7 tys. żołnierzy polskich, z artylerią i taborami, z bohaterskim poświęceniem prze-maszerowało ponad 300 km na terenie Wołynia i Polesia, zostawiając za sobą groby zabitych kolegów i ukraińskich dywersantów. Po zwycięskiej potyczce z wojskami sowieckimi w Ratnie oraz w bitwie z 52 Dywizją Strzelecką Armii Czerwonej pod Szackiem w dniach 28–30 września, żołnierze polscy przekroczyli Bug w rejonie wsi

³⁵ Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*; H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, *op. cit.*

³⁶ A. Czarnomska, M.M. Grochowska, A. Chodacki, H.I. Krahelska, *Krystyna Krahelska, bohaterka Warszawy rodem z Polesia*, Sosnowica 2014.

³⁷ Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*

³⁸ S. Jadcak, *Gmina Sosnowica...*, *op. cit.*

Zbereże na południe od Włodawy i zatrzymali się na odpoczynek w rejonie wsi Kosyń (gm. Wola Uhruska) i Sobibór – Osowa³⁹.

Wieczorem 30 września oddziały KOP ruszyły spod Włodawy w kierunku Parczewa, gdzie spodziewano się spotkać maszerującą w kierunku Dębłina Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”. Przy przekraczaniu szosy z Włodawy do Cycowa–Łęcznej–Lublina, w rejonie wsi Wytyczno zaatakowały ich wojska bolszewickie. Wywiązała się bitwa z użyciem artylerii polskiej i sowieckiej oraz czołgów i lotnictwa Armii Czerwonej. Zmęczone dwutygodniowym marszem i bojami oddziały nie były w stanie przebić się przez blokujące je wojska nieprzyjaciela, kończyła się amunicja. W tej sytuacji gen. Orlik-Rückemann podjął decyzję o zakończeniu walki w dniu 1 października o godz. 12 i rozproszeniu się oddziałów w lasach wokół Sosnowicy⁴⁰.

Poszczególne grupy żołnierzy polskich odrywały się od nieprzyjaciela i leśnymi traktami kierowały ku lasom parczewskim. Tu, w znacznym już oddaleniu od wojsk sowieckich, rozbrajały się, korzystając z pomocy Polaków z ośrodków dworskich w Sosnowicy i Pieszowoli. W okolicznych ukraińskich wsiach: Wytyczno, Wielki Łan, Nowiny, Wołoskowola, żołnierze polscy nie mogli liczyć na pomoc⁴¹.

W dworze Krassowskich w Pieszowoli przebywała we wrześniu 1939 roku grupa młodzieńców z Warszawy – byli to chłopcy z 8 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, których przyprowadził do Pieszowoli ich kolega Witek Krassowski. Harcerze wyruszyli z Warszawy 7 września na wschód, wykonując rozkaz płk Romana Umiastowskiego – szefa propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, by wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni opuścili Warszawę i udali się za Bug, gdzie zostaną zmobilizowani. Chłopcy szli pieszo szosą lubelską, a w tym samym czasie szosą brzeską przemieszczała się do rodzinnych Mazurek Krystyna Krahelska⁴².

Kiedy harcerze dotarli do Pieszowoli i nieco odpoczęli, okazało się, że kontynuowanie marszu na wschód jest niemożliwe, ponieważ granicę Rzeczypospolitej przekroczyły wojska sowieckie... Polskie rozgłośnie radiowe w Baranowiczach i Wilnie zamilkły, radio Warszawa nadawało ponure komunikaty o oblężeniu stolicy przez Wehrmacht i o niszczycielskich nalotach Luftwaffe. Rodzice uprosili chłopców o pozostanie w Pieszowoli do czasu zakończenia działań wojennych i wyjaśnienia sytuacji w kraju⁴³.

W nocy z 30 września na 1 października 1939 roku domowników obudził huk dział dochodzący ze wschodu. Odgłosy walki słyszeć było do południa, potem ucichły.

³⁹ C. Grzelak, *Szack – Wytyczno*, Warszawa 1993.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ S. Jadcza, *Gmina Sosnowica...*, *op. cit.*

⁴² Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*

⁴³ *Ibidem*.

Kilka godzin później do dworu w Piszowoli dotarli pierwsi utrudzeni i zrezygnowani żołnierze polscy, nadjechali na koniach oficerowie. Poprosili dziedzica o wskazanie miejsca, gdzie mogliby zakopać karabiny i amunicję. Wybrano ustronie – groble na stawach rybnych. W kopaniu dołów, zabezpieczeniu karabinów przed rdzą i zasypywaniu kryjówek żołnierzom pomagali Witek Krassowski i jego koledzy – harcerze ze stolicy. To zakopywanie broni zrobiło wielkie wrażenie na młodych warszawiakach, wychowanych w szkole i w harcerstwie w duchu wielkiego szacunku dla oręża polskiego⁴⁴.

Tego dnia 1 października żołnierze spod Wytoczna przechodzili też przez Sosnowicę. Tu w majątku Teodora Libiszowskiego, znanego przed wojną działacza Narodowej Demokracji, także odbyła się smutna ceremonia zakopywania broni na uroczysku „Jedlina”. Żołnierzom pomagał rybak z majątku Libiszowskiego Bronisław Armaciński, w niedalekiej przyszłości twórca i komendant placówki Związku Walki Zbrojnej w Sosnowicy pod pseudonimem „Tajfun”, a w 1944 roku zastępca komendanta Obwodu Włodawskiego Armii Krajowej⁴⁵.

Kiedy Niemcy zdobyli Warszawę i zakończyła się bitwa pod Kockiem, uchodźcy z Warszawy postanowili wrócić do swojego miasta. Witold Krassowski opuścił dom rodzinny razem z nimi. W Warszawie rzucił się od razu w wir harcerskiej konspiracji organizowanej przez znanego w kręgach młodzieży warszawskiej aktora i działacza społecznego Ludwika Bergera⁴⁶.

Ludwik Berger, ur. w 1911 roku w Zakopanem, absolwent gimnazjum we Lwowie, dzięki przyjaźni rodziców z najwybitniejszą postacią polskiego teatru przed II wojną – Juliuszem Osterwą, znalazł się w kręgu jego Instytutu Reduta, działającego w latach 1919–1939. Reduta była firmą skupiającą zespół teatralny, teatr objazdowy, teatr szkolny, studium radiowe, Okop (uczelnia), archiwum, wydawnictwo, biblioteka. Była eksperymentalną komuną o niemal klasztornej regule – jej członkowie razem mieszkali, razem pracowali, razem spożywali posiłki, razem spędzali czas wolny. Razem wykonywali prace techniczne w teatrze, każdy miał możliwość być reżyserem, grać główną rolę na scenie⁴⁷.

Pod opieką Juliusza Osterwy i w towarzystwie członków Reduty kształtowały się charakter i zawodowe kwalifikacje Ludwika Bergera. Młody człowiek był w Instytucie najpierw gońcem, potem inspicjentem, na końcu aktorem i reżyserem. W 1937 roku został opiekunem kółka teatralnego w Państwowym (Liceum) i Gimnazjum im. Księcia

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ S. Jadcza, *Gmina Sosnowica...*, op. cit.

⁴⁶ Relacja Janiny Krassowskiej..., op. cit.

⁴⁷ *Wspomnienia o Reducie i Juliuszu Osterwie spisane przez Redutowców w latach 1947–1949*, oprac. E. Dulna-Rak, W. Świątkowska, „Pamiętnik Teatralny” 2017, R. 66, nr 1–2, s. 261–262.

Józefa Poniatowskiego. Szeroki kontakt z młodzieżą zapewniało mu także harcerstwo, do którego wstąpił jeszcze w lwowskim gimnazjum. Był podharc mistrzem w Hufcu Żoliborz. Po klęsce wrześniowej Ludwik Berger włączył się aktywnie w działalność konspiracyjną. Już w październiku 1939 roku utworzył pierwsze komórki konspiracyjne z harcerzy z Żoliborza – z 71 i 14 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, które w listopadzie podporządkował Służbie Zwycięstwu Polski. Berger przyjmował przysięgę od coraz liczniej zgłaszających się do niego harcerzy, szkolił ich po przekształceniu SZP w Związek Walki Zbrojnej i w 1942 roku – w Armię Krajową⁴⁸.

Berger stworzył ze swoich wychowanków z harcerskiej organizacji grupę bojową, która stała się załóżkiem sławnego batalion AK „Baszta”. Dla swoich harcerzy był nie tylko dowódcą wojskowym, ale też ojcem duchowym, wychowawcą, kumplem, autorytetem moralnym i intelektualnym. W kontaktach z młodszymi o 15, 10 lat chłopcami i dziewczętami starał się stosować reguły ukształtowane w Instytucie „Reduta”. Dbał o morale harcerzy, ale też o ich wykształcenie, tak zaburzone w okresie okupacji. Urządzał – z reguły w swoim mieszkaniu przy ul. Czarnieckiego – spotkania artystyczne, podczas których recytował harcerzom utwory wieszczów narodowych, odgrywał fragmenty sztuk teatralnych, w których występował przed wojną na scenie Reduty.

Chłopcy z „Baszty” zapragnęli mieć swoją piosenkę, identyfikującą ich i mobilizującą do walki ze zniechęconym okupantem. Berger miał w swojej grupie Witolda Krassowskiego, syna dziedzica z Pieszowoli, ucznia tajnych kompletów gimnazjalnych, który opowiadał mu o Krystynie Krahelskiej. Wiedział, że ona pięknie śpiewa, komponuje piosenki, pisze wiersze⁴⁹.

1 września 1940 roku Witold Krassowski został zaprzysiężony przez Ludwika Bergera pod pseudonimem „Czarny” i wcielony do jednostki ZWZ „Kotłownia”. Po intensywnym szkoleniu wojskowym został skierowany do konspiracyjnej szkoły podchorążych „Agricola”. Uczestniczył pod komendą Ludwika Bergera w wielu brawurowych akcjach sabotażowych i dywersyjnych w Warszawie, m.in. w odbieraniu broni żołnierzom Wehrmachtu, Postschutzu i Bahnschutzu⁵⁰.

Dwory polskie w czasie okupacji przyciągały wielu uchodźców z Warszawy i innych dużych miast polskich, pozbawionych z powodu wojny domu, pracy czy rodziny. Do Pieszowoli przywieziono na Boże Narodzenie 1942/1943 z Warszawy 16-letniego Tadeusza Drewnowskiego (w przyszłości profesora Uniwersytetu Warszawskiego,

⁴⁸ O Ludwiku Bergerze zob. *Zgrupowanie pułku Armii Krajowej „Baszta”*, <https://armiakrajowa.home.pl/szzak/tabliczki/75.html> [dostęp: 20.05.2023].

⁴⁹ List J. Krassowskiej do Krystyny Jarosz, w zbiorach autora.

⁵⁰ Ł. Bartelski, *Pułk AK „Baszta”*, Warszawa 1990.

filologa polskiego, dziennikarza „Polityki”). Za działalność konspiracyjną Gestapo aresztowało w 1941 roku niemal całą rodzinę Drewnowskich: ojca Karola – doktora historii, jego żonę i dwóch synów: 17-letniego Andrzeja i 15-letniego Tadeusza. Ojca i brata rozstrzelano w Palmirach, matkę wywieziono do obozu w Ravensbrück. Z całej rodziny przy życiu pozostał nieletni Tadeusz, cudem zwolniony z więzienia na Pawiaku. Zaopiekował się nim Witold Krassowski, zabrał go do Pieszowoli na święta Bożego Narodzenia. W dworze w Pieszowoli Tadeusz Drewnowski poznał Krystynę Krahelską⁵¹. Był tam świadkiem jak Krystyna Krahelska tworzyła piosenkę dla harcerzy z „Baszty”, której nadała tytuł *Hej chłopcy bagniet na broń*. Prosił ją o to Witold Krassowski. Po wojnie Drewnowski wspominał: „Byłem wtedy gościem w Pieszej Woli i pamiętam, jak Krystyna przy pianinie uporczywie powtarzając akordy i frazy, komponowała słowa i melodię, i wyśpiewała na głos tę piosenkę, która stać się miała jedną z najpopularniejszych piosenek żołnierskich nie tylko czasu okupacji... śpiewaną przez ludzi, którzy nie mieli pojęcia, kto ją ułożył”⁵².

Janina Krassowska opowiadała po latach, że Krystyna „zamęczała” ją nauką na pamięć słów i melodii nowej piosenki. Podczas okupacji takich słów nie można było zanotować, w razie wpadki autorka wylądowałaby w obozie koncentracyjnym. Groziłaby jej za to śmierć⁵³.

Po raz pierwszy publicznie piosenkę *Hej chłopcy, bagniet na broń* wykonano w lutym 1943 roku w mieszkaniu Ludwika Bergera przy ul. Czarnieckiego 39/41 na warszawskim Żoliborzu⁵⁴. W konspiracyjnym koncercie zorganizowanym przez Bergera dla młodzieży z pułku «Baszta» uczestniczyło około 40 dziewcząt i chłopców, zaprzysiężonych żołnierzy AK⁵⁵.

Napisana dla batalionu „Baszta” piosenka stała się z czasem w konspiracyjnej Warszawie marszem bojowym walczącej Polski, wręcz „Marsylianką”. Śpiewający ją powstańcy nie wiedzieli jednak, kto jest jej autorem. Bohdan Grzymała-Siedlecki we wspomnieniach *Powstańczym szlakiem walczącego Żoliborza* opowiadał: „U «Wujaszka» spotkaliśmy raz przyprowadzoną przez starszą koleżankę harcerkę i poetkę. – To Krystyna, warszawska Syrena – przedstawił ją Ludwik [Berger], wywołując na jej twarzy jakby rumieniec zażenowania. Była to Krystyna Krahelska, ta, która dała swą twarz warszawskiej Syrenie, stojącej jako symbol Warszawy nad Wisłą, a wyrzeźbionej przez Ludwikę Nitschową”. Grzymała-Siedlecki jednak konfabulował. Taka sytuacja nie mogła mieć miejsca. Dopiero po wojnie rzeźbiarka Ludwika Nietschowa ujawniła, że to

⁵¹ T. Drewnowski, *Tyle hałasu o nic. Wspomnienia*, Warszawa 1981.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ B. Grzymała-Siedlecki, *Powstańczym szlakiem walczącego Żoliborza*, Warszawa 1982.

twarz (ale też i popiersie) Krystyny Krahelskiej wykuła w kamieniu. Wcześniej nikt, nawet przyjaciółki Krahelskiej z „komuny” na ul. Fałata, w tym Jasia Krassowska, nie wiedział, że Krystyna była modelką Ludwika Nietschowej⁵⁶. Grzymała-Siedlecki wspominał też: „Z Krystyną spotkałem się jeszcze tylko raz, w sąsiadującym z «Wujaszkiem» mieszkaniu państwa Bergerów. Było to w lutym 1943 roku. Ludwik powiedział nam, że prosił ją o napisanie marsza chłopców z Baszty i że przyniesie go na harcersko-basz-towy koncert. Był to niezapomniany wieczór, na który przyszło kilkudziesięciu chłop-ców i kilka dziewcząt. Krystyna z jeszcze jedną dziewczyną, Jasią [Krassowską], zaczęły swój cichy, kameralny śpiew... potem popłynęły pieśni powstańcze i legionowe: *O mój rozmarynie, Serce w plecaku, Rozszumiały się wierzby płaczące*. Wreszcie przyszedł czas na śpiewanie wierszy [przez] Krystynę: *Smutna rzeka, Kujawiaczek, Tobruk* i w końcu ten marsz «Baszty»: «Hej chłopcy bagniet na broń». Siedzieliśmy jak zaczarowani... A potem dziewczęta [Krystyna i Jasia] tak długo musiały powtarzać słowa piosenki, aż wszyscy nauczyliśmy się ich na pamięć. Z ulicy hetmana Stefana Czarnieckiego po-szedł ten „Basztowy” marsz w świat Polski Podziemnej...”⁵⁷.

Bohdan Grzymała-Siedlecki, ur. w 1919 roku we Lwowie, w czasie okupacji prze-bywał w Warszawie, był żołnierzem AK, walczył w powstaniu warszawskim. Po woj-nie pisał książki i był znanym przewodnikiem turystycznym po stolicy. To właśnie on z Marią Marzeną Grochowską napisał książkę biograficzną o Krystynie Krahelskiej pt. *Obudźmy jej zamilkły śpiew*. Ale po wojnie aktywny warsavianista, opowiadając turystom o okupacyjnej Warszawie, ubarwiał opowieści i najwyraźniej mitologizo-wał swój udział w ówczesnych aktywnościach Krystyny Krahelskiej.

31 lipca 1944 roku, w przeddzień wybuchu powstania warszawskiego, na cokole pomnika warszawskiej Syreny, ktoś napisał: „Hej chłopcy, bagniet na broń”. Nie było przy nim konspiracyjnej kotwicy, symbolu Polski walczącej... Warszawiacy, któ-rzy zobaczyli ten napis, nie znali jego kontekstu, odbierali go jako ogólne wezwanie do walki z okupantem. Zapewne napis wykonał któryś z chłopców z „Baszty” albo ktoś, kto go przeczytał w konspiracyjnym czasopiśmie „Bądź Gotów” (przekazywa-nym z rąk do rąk), w numerze z 20 listopada 1943 roku⁵⁸.

Nieprawdziwe są twierdzenia B. Grzymały-Siedleckiego i innych autorów o błyskawicznej popularności utworu *Hej chłopcy, bagniet na broń*. Z mieszkania przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego w Warszawie tekst utworu Krystyny Krahel-skiej powoli przebijał się poprzez okupacyjne bariery do powszechnej świadomości.

⁵⁶ Relacja Janiny Krassowskiej..., *op. cit.*

⁵⁷ M.M. Grochowska, B. Grzymała-Siedlecki, Z. Struzik, *Krystyna Krahelska...*, *op. cit.*

⁵⁸ *Bagniet na broń!*, „Bądź Gotów. Dwutygodnik Rycerzy Zawiszy” 1943, Rok 2, nr 21, s. 8, <https://kolekcje.muzeumwarszawy.pl/pl/obiekty/9596/> [dostęp: 20.05.2023].

Od pierwszego wykonania piosenki w marcu do publikacji w listopadzie 1943 roku minęło niemal 8 miesięcy.

„Bądź Gotów” było pismem oddziałów harcerskich (od nr 1 (1944) miało podtytuł: pismo Zawiszaków, od nr 5 (1944) podtytuł: pismo Harcerskich Oddziałów Pomocniczych Armii Krajowej). Można więc z absolutną pewnością powiedzieć, że piosenka Krahelskiej trafiła do gazetki czytanej w kręgu „Baszty”. Tekst był anonimowy, zgodnie z wymogami konspiracyjnymi. Kolejne publikacje utworu miały miejsce dopiero podczas powstania warszawskiego w pismach: „Barykada” nr 6 (17.08.1944) – pismo Rejonu III w okręgu warszawskim AK (Wola), „Dziennik Dziecięcy” nr 3 (20.08.1944) – codzienne ilustrowane pismo dla dzieci starszych, założone przez Andrzeja Nowickiego, kierownika referatu kulturalno-oświatowego w Ekspozyturze Starostwa Powstańczego (Warszawa Żoliborz i osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej), prezentowana jako „piosenka żołnierska”; „Z pierwszej linii frontu” (20.08.1944) – wydawnictwo Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu, redaktor Stanisław Roskosz; w antologii *Pieśni podziemne* wydanej w 1944 roku i w *Śpiewniku* (październik 1944)⁵⁹. Nigdzie nie pojawiło się nazwisko autorki piosenki. Takie były wymogi konspiracji. W prasie konspiracyjnej nie było też nut, więc jeśli śpiewali ją powstańcy, to układali muzykę na własną rękę. Chyba że zjawił się wśród nich ktoś z „Baszty”. Czy była najpopularniejszą pieśnią żołnierską powstania warszawskiego? Większą siłę przebicia miał jednak *Pałacyk Michla* śpiewany przez chłopców od „Parasola”, bijących się w centrum Warszawy, w rejonie Woli⁶⁰.

Oflag VII A w Murnau, obok miasteczka o tej nazwie przy drodze z Monachium do Innsbrucka, był największym oficerskim obozem jenieckim utworzonym w końcu 1939 roku przez Wehrmacht dla oficerów Wojska Polskiego. Niemcy przetrzymywali w nim w 1945 roku ponad 5 tys. uczestników kampanii wrześniowej 1939 roku i powstania warszawskiego (około 700 oficerów Armii Krajowej). Antidotum na odosobnienie za drutami i codzienną beczynność była ożywiona działalność kulturalna w obozie. Między innymi śpiewano piosenki. Oficerowie z kompanii B-2 pułku „Baszta” pochwalili się swoim hymnem bojowym *Hej chłopcy, bagnet na broń*. Inni powstańcy warszawscy jej nie znali. We wspomnieniach z pobytu w Murnau podawali, że „dopiero w obozie poznaliśmy wojenne piosenki” (*Hej chłopcy* itd.). Piosenka zyskała od razu ogromną popularność, wkrótce nucił ją cały obóz. Po powrocie z niewoli jeńcy z Murnau rozpowszechnili ją w całej Polsce. Przenikała do różnych

⁵⁹ Krystyna Krahelska, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/krystyna-krahelska,828.html> [dostęp: 20.05.2023].

⁶⁰ *Prasa powstania warszawskiego*, <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/> [dostęp: 25.05.2023].

środowisk kombatanckich, ale też do „chłopców z lasu”. Ale śpiewano ją wciąż, nie znając nazwiska autora słów i muzyki⁶¹.

Kiedy po raz pierwszy publicznie pojawiło się nazwisko Krystyny Krahelskiej jako autorki piosenki bojowej *Hej chłopcy, bagnet na broń*? W zbiorze piosenek harcerskich pt. *Piosenki harcerskie* wydanym w Poznaniu 1946 roku i przygotowanym przez Henryka Śniegockiego. Był to nauczyciel, powstaniec wielkopolski i śląski, harcerz, przedwojenny komendant Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy, mieszkał w Poznaniu, co w powojennych czasach, przy braku radia, telefonów, słabej komunikacji publicznej, nie sprzyjało kontaktom ze stolicą. A jednak dotarła do niego piosenka Krystyny Krahelskiej i postanowił włączyć ją do swojego zbioru jako piosenkę harcerską⁶².

W 1956 roku tekst piosenki pojawił się w warszawskim tygodniku „Stolica” (nr 35 z 26 sierpnia). Przypomniął go Władysław Bartoszewski w najważniejszym artykule numeru pt. *Krystyna Krahelska – autorka piosenki „Hej chłopcy, bagnet na broń”*. W swoim odkrywczym po stalinowskich latach cyklu „Z notatnika kronikarza 1939–1944” Bartoszewski ujawniał zakazane po wojnie fakty, przypominał zapomniane postaci bohaterów z czasów okupacji, wyklęte przez reżim Bolesława Bieruta⁶³.

Władysław Bartoszewski w sposób niebywale staranny zebrał fakty o Krystynie Krahelskiej wśród dowódców Armii Krajowej i warszawiaków, którzy dobrze ją znali i pozostawali z nią w bardziej ścisłych kontaktach. Minęło zaledwie 12 lat po powstaniu warszawskim i pamięć o tej hekatombie była wciąż bardzo żywa. „Stolica” miała duży nakład, więc wieść o Krystynie Krahelskiej „poszła w świat”. Świadczyły o tym listy od czytelników, którzy prostując lub uzupełniając informacje podane przez Władysława Bartoszewskiego, przywoływali właśnie tekst o Krystynie Krahelskiej⁶⁴.

Wśród Polaków na obczyźnie postać autorki *Hej chłopcy, bagnet na broń* spopularyzowali koledzy z AK skupieni w Kole Byłych Żołnierzy AK w Londynie – wydawcy tomiku *Smutna rzeka* (1964). W rzeczywistości za szyldem wydawcy stały trzy osoby: Halina Czarnocka, Irena Karpińska i Józef Garliński. Halina Czarnocka, ciotka Krystyny (po mężu Stefanie, kuratorze Liceum Krzemienieckiego), w polskim Londynie po II wojnie światowej uznawana za pierwszą damę emigracji, była kierowniczką archiwum Studium Polski Podziemnej⁶⁵. Staraniem Haliny Czarnockiej, przy współpracy etnografki Ireny Karpińskiej (koleżanki Krystyny Krahelskiej ze studiów

⁶¹ D. Kisielewicz, *Powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej*, [w:] *Bitwa o Warszawę 1944. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1996.

⁶² *Piosenki harcerskie*, zebrał H. Śniegocki, wyd. 9, Poznań 1946.

⁶³ Tygodnik „Stolica”, 26.08.1956, nr 35.

⁶⁴ *Ibidem* i następne wydania.

⁶⁵ K. Krahelska, *Smutna rzeka*, [red. H. Czarnocka et al.], Londyn 1964.

w Warszawie) i emigracyjnego historyka Józefa Garlińskiego, wydano tomik mający format A5 i 33 strony tekstu. Wydawnictwa emigracyjne były zakazane w PRL, więc książka musiała być przemycana do kraju. Była dostępna w nielicznych bibliotekach, w działach tzw. cymeliów. W tomiku zamieszczono teksty kilku piosenek autorstwa Krystyny Krahelskiej wraz z nutami. Żyjąca jeszcze matka autorki – Janina Krahelska (po wojnie pracownik naukowy Akademii Medycznej w Gdańsku) stwierdziła, że nuty piosenki *Hej chłopcy...* z tomiku *Smutna rzeka* różnią się od oryginalnych, zapisanych ręką córki. Matka żyła w cieniu rosnącej legendy córki i kiedy Teatr Rozmaitości w Warszawie postanowił wystawić widowisko muzyczne pt. *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*, a w jego programie uwzględnić utwór Krystyny *Hej chłopcy...* przekazała dyrektorowi teatru oryginalne nuty⁶⁶.

Był rok 1967. W PRL trwała rozpoczęta właśnie kampania patriotyzmu zbawidowskiego, wcielanego w życie przez tzw. frakcję partyzantów w obozie władzy. Rozpoczęto przywracanie pamięci o bohaterskich czynach Armii Krajowej w walce z okupantem niemieckim, zachęcano ludzi z AK do wstępowania do ZBoWiD-u, podniesiono wysokość rent i emerytur zbawidowskich, PAX publikował masowo książki wspomnieniowe byłych żołnierzy AK. W Połczynie Zdroju zorganizowano Festiwal Piosenki Żołnierskiej, przeniesiony później do Kołobrzegu, który zapoczątkował falę popularności piosenek wojennych, partyzanckich, żołnierskich wśród Polaków. Na tej fali zabłysła ponownie gwiazda Krystyny Krahelskiej⁶⁷.

Gdy Ireneusz Kanicki, dyrektor warszawskiego Teatru Rozmaitości, postanowił wspólnie z Lechem Budreckim wystawić spektakl muzyczny pt. *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*. Popularność widowiska przerosła oczekiwania jego twórców i aktorów. Tytułową piosenkę, autorstwa Stanisława Magierskiego, żołnierza AK z Lublina, nuciła cała Polska. Ponowna fala popularności dosięgnęła także utwór Krystyny Krahelskiej. Piosenka *Hej chłopcy...* spodobała się szczególnie w wojsku. Marszowy rytm idealnie nadawał się do zajęć z musztry, śpiewu w czasie przemarszu na ćwiczenia, zajęć kulturalnych. Na scenie Teatru Rozmaitości śpiewali ją m.in. aktorzy Marian Opania, Stefan Szmidt, Władysław Kowalski. Teatr wystawił 650 razy to widowisko⁶⁸.

Sukces warszawskiego spektaklu zachęcił teatry w innych miastach do wystawienia widowiska. W sumie obejrzel je widzowie w 15 miastach. Wszędzie oglądały go tłumy. Tak niosła się piosenka Krystyny Krahelskiej po Polsce. Znalazła się też w re-

⁶⁶ R. Jachimczuk, Relacja w zbiorach autora.

⁶⁷ Ł. Bednarski, *Kombatanci w systemie politycznym PRL 1944–1972 na przykładzie województwa śląskiego i Lubelszczyzny*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2013, nr 10, s. 113–130.

⁶⁸ *Dziś do ciebie przyjść nie mogę...*, <https://encyklopediateatru.pl/sztuki/5594/dzis-do-ciebie-przyjscie-moge>

pertuarach renomowanych chórów polskich i zespołów artystycznych, nagrywano ją na płytach winylowych, kasetach, płytach CD, video. Dziś można ją obejrzeć i wysłuchać na YouTube, kupić wydania audio.

Taka jest historia piosenki, która zrodziła się w Pieszowoli na ziemi chełmskiej, z woli i intelektu dwojga młodych Polaków – Krystyny Krahelskiej i Witolda Krasowskiego – przedstawicieli pokolenia, które swój patriotyzm potwierdziło daniną krwi w powstaniu warszawskim.

SŁOWA KLUCZOWE:

obóz harcerski, dwór w Pieszowoli, Piesia Wola, „Hej chłopcy, bagnet na broń”, Krystyna Krahelska, pieśń bojowa, powstanie warszawskie

Изложение

История одной песни

На Рождество 1942 г. в усадьбе Янины и Гжмислава Крассовских в Пешей Воли (Пешоволе) около Сосновицы, на исторической территории Хелмской земли, была написана одна из самых популярных песен Варшавского восстания, как в районах немецкой оккупации, так и после войны в широких кругах польского общества, – «Эй, ребята, штык на оружие». Ее автор, 28-летняя этнограф по профессии, поэт, певица и композитор Кристина Крахельская, уроженка Полесья, была дочерью Яна Крахельского, до войны полесского воеводы и высокопоставленного офицера польской армии. Лишенный в сентябре 1939 г. в результате советской агрессии против Польши родового поместья в Полесье, он нашел приют в усадьбе своего друга Гжмислава Крассовского. Сын Красовского Витольд, солдат полка «Башта» Армии Крайовой в Варшаве, приехал к родителям на Рождество и, зная о таланте Кристины Крахельской, попросил ее создать боевую песню для своих товарищей.

Так родилась песня, которую варшавяне, с некоторым преувеличением, называли «повстанческой Марсельезой».

Ключевые слова:

скаутский лагерь, усадьба в Пешоволе, Пеша Воля, Эй, ребята, штык на оружие, Кристина Крахельская, боевая песня, Варшавское восстание

ABSTRACT

THE STORY OF ONE SONG

On Christmas 1942, in the manor house of Janina and Grzmisław Krassowski in Piesia Wola (Pieszowola) near Sosnowica, in the historic Chełm Land, one of the most popular songs of the Warsaw Uprising was written, in the areas of German occupation, and after the war also in wide circles of Polish society “Hey boys, bayonet for your gun.” Its author, a 28-year-old ethnographer by profession, poet, singer and composer, Krystyna Krahelska, from Polesie, was the daughter of Jan Krahelski, before the war the Voivode of Polesie, a high officer of the Polish Army. Deprived of his property in his native Polesie by the Soviet aggression against Poland in September 1939, he found shelter in the manor of his friend from his years of studies, Grzmisław Krassowski. Krassowski’s son – Witold, a soldier of the “Baszta” regiment of the Home Army in Warsaw, came to his parents for Christmas and, knowing Krystyna Krahelska’s talents, asked her to create a battle song for her colleagues from the Home Army. This is how the song which the people of Warsaw, with some exaggeration, called “the uprising Marseillaise” was created.

KEYWORDS:

scout camp, manor house in Pieszowola, Piesia Wola, Hej boys, bayonet for weapons, Krystyna Krahelska, battle song, warsaw uprising

AUTOR:

Stanisław Jadczyk – dziennikarz, wydawca, historyk regionalista. Autor m.in. *Biała Podlaska – dzieje miasta i jego zabytki*, *Parczew i Polesie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku*, *Historia Sybiraków z Chmielowa*, *Wrzesień 1939 roku nad Bugiem*, współautor *Krystyna Krahelska – bohaterka Warszawy rodem z Polesia*. Redaguje i wydaje m.in. „Rocznik Hrubieszowski”, „Rocznik Parczewski”.